№ 68 — Rocznik XII. Czwartek, 24 marca 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8 Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Exemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stóm.)
Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach są tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** Na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Eing. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 kwietnia 1870** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 f w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

pana ***Antoniego Rose***, w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla***, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***Józefa Wache***, ulica Szkólna No. 11,
pana ***Nowickiego***, ulica Wrocławska No. 9,
„ ***H. Reyznera***, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affeltowicza***, Chwalieszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten***, ulica Podgórna No. 14,
„ ***Roschm. Labischin***, ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen***, ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch***, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis***, Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender***, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmuj prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycyi Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonémi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 23 marca.

Ponowne przesilenie gabinetowe w Wiedniu, kryzis w Madrycie i proces w Tours, oto wypadki dzienne, które dziś głównie zajmują dziennikarstwo europejskie.

Że w Wiedniu ministerstwo pp. Giskry i Hasnera na schyłku, na to się zgadzają korespondencye tak Czasu jak i Kraju. Na dniu 19 bm. odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada gabinetowa, która fatalny dla panów ministrów wzięła obrot. Monarcha oświadczył bez ogródki, iż obecnie nie może w żaden sposób zezwolić na przedłożenie reformy wyborczéj. Cesarz miał tego samego dnia wyjechać do Pesztu, tymczasem został jeszcze na parę dni w Wiedniu. W kołach dobrze poinformowanych — jak donosi korespondent Czasu — uważają przesilenie ministeryalne za nieuniknione, przypuściwszy, że pp. ministrowie nie przylgnęli tak do tek swoich, iż zatrzymają takowe bądź co bądź. Niedawno temu jeden z nowych ministrów powiedział: „Z reformą wyborczą stoi i upada gabinet." Nadeszła więc chwila dotrzymania słowa. Oprócz cesarza, przeciwnym jest także wniesieniu reformy wyborczéj dr. Herbst, który określenie takowéj uważa za przywilej ustawodawstwa krajowego. Ministrowie przebyli Scyllę tj. sprawę dalmacką; czy przebędą i Charybdę — tj. reformę wyborczą — wnet się okaże. Tym razem, co powiększa jeszcze kłopoty monarchy, chwianiu się gabinetu wiedeńskiego towarzyszy rzeczywiste przesilenie ministeryalne z tamtéj strony Litawy. Tam minister skarbu Lonyay, rozjątrzony opozycyą niewzruszoną Deaka, podał się do dymisyi a minister komunikacyi hr. Miko przykład jego naśladuje. — W tak krytycznej chwili zdaniem Kraju od Polaków zależy rozstrzygnięcie losów Przedlitawii. Nie powinna ona zrywać z konstytucyą, ale z teraźniejszym gabinetem przedlitawskim a tém samém przyspieszyć jego upadek. Kraj jest zatém za wystąpieniem delegacyi z rajchsratu.

W Madrycie przyszło tych dni do ważnych wypadków. Z powodu odrzucenia przez kortezów w dyskusyi nad budżetem wniosku stronnictwa unionistów, tj. przyjaciół księcia Montpensier, usunął się admirał Topete z gabinetu i nastąpiła zupełna scysya pomiędzy unionistami a progresistami. Obiega pogłoska, że i rejent Serrano zamierza złożyć swój urząd, w skutek czego tak nieznośny dla ogółu powstałby rozstrój, iż Republica Iberia mniema, że stan dalszego prowizoryum jest niemożebny i że prawdopodobném się zdaje, iż kortezy, chcąc raz przecież temu położeniu rzeczy stanowczy położyć koniec, natychmiast przystąpią do wyboru monarchy.

We Francyi a mianowicie w Paryżu proces toczący się w Tours przeciw księciu Piotrowi Bonaparte tak dalece zużywa uwagę publiczności, iż nawet list cesarza do pana Ollivier, uznający potrzebę przyznania ciału prawodawczemu prawa współudziału w reformach konstytucyi, minął prawie niepostrzeżony. Napoleon III do tyla interesuje się przebiegiem procesu swego kuzyna, iż z Tours osobne poprowadzono druty telegraficzne do Tuileryów, by monarcha co dwie godziny obszerne mógł odbierać sprawozdania z toku rozpraw. Dotąd, o ile z telegramów wnioskować można, zeznania świadków orzekają na korzyść obżałowanego, nietylko bowiem oświadczyło pięciu świadków, między tymi zaś jeden lekarz, że na twarzy księcia widocznym był po katastrofie w Auteuil ślad policzka, ale także zaręczył pod przysięgą jeden z zażyłych obżałowanego domowników, że książę zawsze zwykł był nosić przy sobie nabity rewolwer, a zatém nie miał go wyjątkowo tylko w dniu fatalnego spotkania z Wiktorem Noir.

Z innych wiadomości zasługuje na uwagę, że Stolica Apostolska dotąd nie dała gabinetowi tuileryjskiemu żadnéj odpowiedzi na depeszę pana Daru, żądającą, by Francyi wolno było przysłać na Sobór urzędowego reprezentanta. P. de Banneville nie przywiózł z sobą do Paryża, jak oczekiwano, owéj upragnionéj odpowiedzi, a dziś twierdzą dzienniki wbrew dawniejszym doniesieniom, że kurya rzymska bynajmniéj nie ma chęci przyznania Francyi żądanego przez nią przywileju reprezentacyi na Soborze.

Zjazd lekarzy i badaczy przyrody w Poznaniu.

Na pierwszym zjeździe lekarzy i badaczy przyrody w Krakowie postanowiono jednogłośnie pod dniem 18 września r. 1869 zebrać się w roku następnym w Poznaniu.

W myśl téj uchwały i z polecenia wydziału gospodarczego, znalazłszy szczerą przychylność tak ze strony Naczelnego Prezesa hr. Koenigsmarcka, jako téż ze strony magistratu, który w porozumieniu z radą szkólną udzielił na ten cel salę tutejszéj szkoły realnéj i potrzebną ilość klas dla posiedzeń oddziałowych proszą niżéj podpisani w imieniu lekarzy i przyrodników Wielkopolskich o najliczniejszy współudział z tém wyraźném nadmienieniem, iż i goście innéj narodowości chętnie widziani będą i że im w razie potrzeby wolno będzie zabierać głos w języku niemieckim.

Po odezwach, jakie wydział gospodarczy pierwszego zjazdu wielokrotnie ogłosił, po świetnéj przemowie profesora dra Majera przy otworzeniu tegoż zjazdu i po wydaniu pamiętnika zapewne zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się jeszcze nad potrzebą, korzyścią i ważnością podobnych zjazdów.

O tém wszyscy są dziś przekonani i dla tego na chwilę nie wątpimy, iż, kto tylko może, już na samą wiadomość o czasie i miejscu nowego zjazdu skwapliwie przyczyni się do jego urzeczywistnienia.

Zjazd Poznański trwać będzie dni sześć t. j. od 25 do 30 lipca roku bieżącego.

Stósownie do § 6 ustawy członkami wystawy mogą być lekarze, aptekarze i badacze przyrody, uczestnikami zaś inni miłośnicy nauk przyrodniczych.

Chcący mieć udział w zjeździe winien najpóźniéj do 11 lipca r. b. zgłosić się do wydziału gospodarczego na ręce niżéj podpisanych i dołączyć 3 talary, w zamian czego doręczony mu będzie bilet wstępny, ustawa i program zjazdu. Późniéj zgłaszający się chętnie przyjmowani będą, wszakże pozbawieni może będą niejednéj korzyści, jaka pierwéj zgłaszającym się przypadnie.

Wydział gospodarczy uprasza także o wczesne (ile możności przed 11 lipca) treściwe zawiadomienie, o czém który z członków zjazdu życzy sobie mieć wykład, aby ten na porządku dziennym każdego wydziału mógł być zamieszczony.

Życzeniem także wydziału jest, aby ile możności wszystkie dłuższe rozprawy nakładem autora drukowane były i to najmniéj w ilości 300 egzemplarzy, i aby na posiedzeniach oddziałowych tylko treściwy był wykład, przez co zyska się na czasie i każdy członek nietylko zabierze ze sobą pamiątkę, ale nadto przygotowany, brać będzie mógł udział w dyskusyi.

Ponieważ w wydziale gospodarczym postanowiono dzienne drukować sprawozdania, przeto uprasza się, aby każdy członek, któremu na tém zależy i który w dyskusyi udział brać będzie, zaraz po przemówieniu przemowę swoję treściwie na piśmie sekretarzowi oddziałowemu podał. Tym sposobem ułatwi się pracę sekretarzowi i zapobiegnie się wszelkim niedokładnościom.

Trzy dni przed terminem zjazdu urządzi wydział gospodarczy nieustające bióro od godziny 5 z rana do godziny 11 w nocy w Bazarze na małéj sali, gdzie przybywający członek odbierze bilet wstępny z ustawą i programem zjazdu, dowie się o mieszkaniu swojém, o ile takowe starczyć będą, i celem zobopólnego poznania się z członkami udać się będzie mógł na tąż obok leżące pokoje Koła towarzyskiego.

Poznań, dnia 15 marca 1870.

Dr. Matecki. przewodniczący. — Dr. A. Mizerski. sekretarz.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnego nadradzcę finansowego Wilmowskiego mianować Swoim tajnym radzcą gabinetowym.

Z Soboru.

* Zamieszczając poniżéj list p. Mieczysława Paszkowskiego z Paryża, wymierzony przeciw naszemu korespondentowi rzymskiemu, czynimy to z dwóch przyczyn: raz ze względu na szacowne dla nas współpracownictwo autora, którego zdolne pióro pragniemy dla pisma naszego i nadal zatrzymać; powtóre, że przy téj sposobności chcemy raz jeszcze stanowisko nasze w kwestyi religijnéj jasno określić. Otóż nie zaprzeczy nam zapewne p. Mieczysław Paszkowski, że w rzeczonéj kwestyi w artykułach bezpośrednio od Redakcyi wychodzących nigdy nie zbaczamy z drogi wytkniętéj długoletniém doświadczeniem i znajomością krajowych stósunków, wystrzegając się wszelkiego o nich sądu. Wyznając w sprawach społecznych i politycznych zasadę szczerego liberalizmu, nie przemawialiśmy nigdy za zasadami wstecznemi; ale z drugiéj strony, znając usposobienie znacznéj większości narodu, zawsze chroniliśmy się i chronimy w kwestyach dotyczących katolicyzmu lub spraw czysto kościelnych wstępować na szlaki polemiczne. Dla narodu jest przeważnie katolicki, kto więc nie chce wytwarzać zupełnego zamętu i zgubnego dla żywiołu narodowego rozstroju pomiędzy warstwami, składającemi naszę społeczność, nie może z czystém sumieniem występować przeciw instytucyom kościoła katolickiego i jego biskupom, o ile mianowicie ci ostatni nie wkraczają w dziedzinę polityki, w któréj, rozumie się, wszelką wolność zdania naszego nieraz czynem udowodniliśmy. Emigracyi, oddalonéj od kraju, a po większéj części owiniętéj i na wpół już przesiąkłéj powietrzem i doktrynami francuskiemi, nie szanującemi żadnéj powagi, nawet kościelnéj, wydawać się może nasza zasada bezwarunkowéj uległości Kościołowi błędną; atoli my jako publicyści przedewszystkiém zrzeczywistością obliczać się musimy i zgodnie z duchem narodu postępować. W materyi zatém kwestyi soborowych bodaj się tak prędko z panem Paszkowskim zgodzimy. On w listach naszego korespondenta upatruje wsteczny ultramontanizm, my przeciwnie sądzimy, że korespondent — jakkolwiek z słów jego wieje, co przyznajemy, wewnętrzne przekonanie o potrzebie ogłoszenia nieomylności, czego mu za złe brać nie możemy, bo każdemu korespondentowi wolno mieć własne przekonanie — stara się być stósownie do zakroju naszego pisma bezstronnym, przytaczając fakta pro i contra. — Tyle z naszéj strony dla objaśnienia pana Mieczysława Paszkowskiego, którego list brzmi jak następuje:

Do Redaktora Dziennika Poznańskiego.

Szanowny Panie.

Cześć jest wszystkiém dla uczciwego człowieka, bo tylko ona daje mu prawo do téj uczciwości, do tego uczczenia, które są dlań prawem wstępu do towarzystwa uczciwych ludzi. Dla pisarza, choćby najniższego, jak ja, rzędu, cześć zależy na tém, by nigdy i nigdzie, pod żadnym pozorem, ani bezpośrednio, ani nawet pośrednio (przez pobłażanie), przekonań swoich nie zdradzał.

Zdradą przekonań jest, ze strony pisarza, pisywanie do gazety, która wyznaje przekonania wprost przeciwne tym, jakie jemu podają rozum i sumienie — chociażby taż gazeta nie nie zmuszała go wyraźnie do pisania tego, czego on nie myśli. Gdyby taki był stósunek mój do Dziennika, dawnoby było moje pióro, jakkolwiek niedołężne, przestało mu służyć. Dzięki Bogu! tak nie jest. Dziennik jest polskim, przedewszystkiém polskim; ja jestem Polakiem, przedewszystkiém Polakiem: więc w tém, co jest obowiązującém, koniecznem, jedynie dla Polaka dogmatycznem, zgoda między nami najzupełniejsza. Więc w Dzienniku pracować, nie tylko, że mi jest wolno, ale owszém praca ta, w towarzystwie Waszém, Szanowny Redaktorze, przynosi mi, jakém zawsze mniemał, największy zaszczyt.

Ale zgoda w punkcie najważniejszym, jakkolwiek upoważnia mię do współpracownictwa w Dzienniku, nie daje mi jeszcze prawa do zachowania się zupełnie biernie w obec innych kwestyi w Dzienniku podnoszonych, ilekroć te — jakkolwiek drugorzędne — nie są jednakże bez wagi. Do takich kwestyi drugorzędnych, ale ważnych, niezmiernie ważnych, zaliczam kwestyą sporu o ultramontanizm tak żywo przez korespondenta Waszego z Soboru broniony. (?)

Niech tu nikogo nie dziwi, że spór o ultramontanizm, dotyczący najważniejszych interesów ludzkości, nazywam drugorzędnym. Dla mnie, jako dla Polaka, takim pozostać on winien i musi. Polska wspólna nam i wszystkim nam zarówno droga ojczyzna, jest matką nie samych katolików tylko. Macoszych uczuć nie ma ona i mieć nie ma prawa dla nikogo. Równi

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitéj Polskiéj

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56 i 65.)

X.

Gdy się znowu uciszyło, mówił Szucki daléj głosem mocno rozrzewnionym:

— Zrazu myślałem, że to był sen tylko. W drodze często w ten sposób śniłem o Krystynie. Podniósłem rękę, aby to białe widmo odwiać od siebie. Ale Krystyna wzięła mnie lekko za rękę i rzekła do mnie jak stróż anioł: Uprosiłam sobie od Najśw. Panny Maryi z Jasnéj Góry, abym Wasze, jeżeli w boju rannym będziesz, mogła pielęgnować. Modlitwę o to powtarzałam codzień rano i wieczór. Zaiste, modlitwa moja była tylko tentacyą miłosierdzia Bożego, bo zkądże mogłam się dostać tam, gdzie się bój toczy? Aż widać Matka Boża uprosiła to u Syna swego, że nieznany człowiek przywiózł was rannego do domu krewnéj mojéj, u któréj od kilku dni bawię. Nie jestże to cud Boży? Nie jestże to łaska Najwyższego, który mnie niegodnéj kobiecie tyle szczęścia zgotował...

... Chciała jeszcze coś więcéj mówić, ale łzy jak szkło jasne puściły się z jéj oczu. Uklękła koło łóżka mego, a zakrywszy twarz, długo, bardzo długo tak klęczała. Potém podniosła głowę i spojrzała na mnie okiem tak jasném i czystém, jakby łzy z niego wszystko wymyły, co tam mogło być ziemskiego. W tych oczach było istne niebo!...

... Wziąłem ją za rękę, przyłożyłem do ust moich gorących i rzekłem także śród łez: Jeżeli to za cud Boży uważacie, to ja także z mojéj strony przyczyniłem się do wybłagania u Boga tego cudu, albowiem nie dwa razy na dzień, ale każdego momentu we dnie i w nocy, w boju i spoczynku modliłem się o to, abym chociaż na śmiertelnéj pościeli jeszcze raz w życiu was obaczył! Bóg wysłuchał mnie i jestem najszczęśliwszym z ludzi!

... Tu rozpłakałem się i oboje płakaliśmy jak dzieci. Po niejakim czasie oprzytomniała Krystyna, odstąpiła dwa kroki odemnie i rzekła z twarzą spokojną: Teraz bądźcie dobréj myśli. Będziecie mieć opiekę troskliwą. Lekarz zalecał dla was jak największy spokój. Przez uderzenie kuli o żebro wstrzęsło się serce i dotąd jeszcze nie bije regularnie. Byliście przez cały dzień w malignie, a nagadaliście tyle rzeczy, żem się przed moją krewną rumienić musiała! Uspokójcie się więc, aby ta niedyskretna maligna znowu się nie powtórzyła!...

... Rzekłszy to podała mi rękę z anielskim uśmiechem i oddaliła się odemnie. Długo patrzałem w te drzwi, które zamknęła za sobą wychodząc i zdawało mi się, że widzę jeszcze biały rąbek jéj szaty, widzę ten warkocz złoty...

... Od tego dnia upłynęło kilka tygodni. Powoli przyszedłem do siebie. Dowiedziałem się od Krystyny, że jéj brat JMPan Janusz kupił dawny rodzinny majątek Korwinów, który graniczył z moim folwarkiem. Majątek ten miał jeszcze tę dogodność, że były w nim słone źródła, również jak w mojéj zagrodzie, a stryj JMPana Janusza, chorowity staruszek, potrzebował właśnie słonych kąpieli. Tym sposobem byłem zbliżony do panny Krystyny, która właściwie u brata mieszkała najczęściéj, i z tego powodu tysiączne rzeczy roiły mi się po głowie!...

— Przewiduję — zagadnął pan Marek — że to były rzeczy niefortunne. Zkądże to chudopachołkowi o nizernym folwarczku marzyć o pannie, która mieszka w bogatym kluczu? Korwinów to majątek całą gębą!

Szucki westchnął, podumał chwil kilka a podparłszy ręką głowę mówił daléj:

— Kiedy człowiek coś umiłuje, to nie widzi przepaści, która go od tego rozdziela. I ja wtedy nic nie widziałem. Widziałem tylko Krystynę, która, jak anioł dobroci sypała na wszystkie strony dobrodziejstwa, nie wyjąwszy nawet podłych ptaków, jakiemi są szpetne wróble, którym własną ręką karm sypała!... To téż przed nią nie uciekał żaden ptak, choćby tak dziki, jak sęp żarłoczny, a miałżem ja jeden odwrócić się od niéj, kiedy jéj serce dla mnie tak przychylne było? Miałem uciekać w świat od niéj, kiedy ona wszystko jakąś siłą cudowną do siebie garnęła?...

... Otóż nie uciekłem i pozostałem. Powoli przychodziłem do zdrowia. Mówiliśmy o różnych rzeczach. Opowiadałem jéj po raz setny moje przygody na polu walki, których ona z wielką ciekawością słuchała. Kazała uczyć siebie różnych pieśni konfederackich, których było podostatkiem. Pieśni te bowiem układaliśmy sami, gdy noce były pogodne a spać nie było wolno. Nie tęgie wprawdzie w tych pieśniach rymy, Kochanowski lepiéjby rzecz ułożył, ale dla nas i te były dobre, bo szły z serca do serca!...

... Kiedy tak razu jednego jakąś pieśń jéj śpiewałem, która mnie i ją mocno rozrzewniła, wziąłem jéj rękę, pokryłem pocałunkami i rzekłem: Panno Krystyno! Nie kryję wcale mego afektu dla was. Wiem także, że mnie chudopachołkowi nie wypada takiego afektu żywić dla tak wysoko położonéj osoby, która może między krzesłami senatorskiemi wybierać! Ale kiedy słońce z wysokiego nieba na cedr wyniosły świeci, toż wolno i małéj roślince, która gdzieś między mchami rośnie, w tém słońcu rozkoszować i na chwilę pomarzyć, że ono tylko dla niéj świeci!... Nie bierzcie mi więc za złe, jeżeli ja, jako owa mała i nikczemna roślinka, uroiłem sobie, że słońce waszych oczu łaskawie mi sprzyja! Wierzcie mi, że bez tego słońca zwiędnę i uschnę, jako schnie trawa, gdy ją mróz zwarzy! A jeśli mi sprzyjać zechcecie, to mogę z małéj trawki wyrość w tak okazałe drzewo, jakim jest cedr na Libanie!

... Kiedy tak wymowne słowa z ust mi płynęły, uważałem, że twarz Krystyny stawała się coraz bledszą, jakby ją zimno jakie ogarnęło. Wzięła swoją rękę odemnie, odstąpiła dwa kroki i rzekła: Zaledwie temu pół roku będzie, gdy przejeżdżając koło kościoła w Łyséj, usłyszałam śpiew weselny: Veni creator! Pomyślałam sobie: to ślub jakiś, i weszłam do kościoła, aby obaczyć szczęśliwą parę. Zdziwienie moje było niemałe, kiedy na stopniach ołtarza ujrzałam dziesięciu młodzianów z barwą weselną u kontuszów, śpiewających pieśń oną. A rozrzewnienie wielkie opanowało serce moje, gdym się dowiedziała, że owi młodzi ludzie przysięgali wierność i miłość aż do śmierci oblubienicy swojéj, którą była nieszczęśliwa Rzeczpospolita nasza!... Słyszałam o tym dziwnym ślubie z własnych ust waszych, a serce moje napełniło się niewypowiedzianą wesołością!... Czyż dzisiaj zapomnieliście już o waszym ślubie?...

... Na te słowa zatrząsłem się z gniewu na samego siebie i rzekłem: Słuszny czynicie mi wyrzut, panno Krystyno! Zapomniałem w téj chwili o tym ślubie moim,

drogimi dla niéj synami są wszyscy Polacy, bez względu na religijne wyznanie każdego. Synami Polski są zarówno katolicy jak i protestanci, schizmatycy, mahometanie i żydzi, ci właśnie żydzi, t. j. Polacy Mojżeszowego wyznania, których korespondent Wasz rzymski (list z dnia 11 marca, Dz. 63. str. 3, łam 3, ustęp od dołu 2) stawia niżéj „wroga“ tj. Moskala, a przynajmniéj na równi z nim. (?)

Korespondent wasz pisze: „Religia (w nawiasie dodaje: „ultramontanizm,“ przez co oczywiście do poznania daje, że dla niego religia a ultramontanizm, to jedno, czyli, że kto nie jest ultramontaninem nie może mieć religii), religia (ultramontanizm) nie zniża do kosmopolityzmu, któryby się wyzuwał z cechy narodowéj*), żeby się pozbyć i obowiązków narodowych, pobudza tylko do pewnego, że tak powiem, kosmopolityzmu, żeby uznać bliźnim choć wroga, żyda czy poganina.“

Ja nie potrzebuję, żeby mnie ultramontanizm pobadzał do uznania bliźniego w żydzie i poganinie, a to dla trzech przyczyn:

1. Jakkolwiek, dzięki Bogu! dalekim od tego, bym był ultramontaninem, jestem wyznawcą Chrystusa, chrześcianinem, i to mi wystarcza, bym w myśl Chrystusowéj nauki widział brata... nawet w ultramontaninie.

2. Nie potrzebuję, aby mię ultramontanizm pobudzał do uznania bliźniego w żydzie polskim, tj.: w Polaku Mojżeszowego wyznania, bo dla mnie, jako dla Polaka, żyd polski jest czemśiś więcéj aniżeli bliźnim, bo jest współrodakiem, bratem w narodzie, członkiem polskiéj rodziny, do któréj iż należę, dzięki składam Bogu rano, w południe i wieczorem w kraju, a w dostatkach i szczęściu, zarówno jak i na wygnaniu, w opuszczeniu i nędzy...

3. Kosmopolityzmu żadnego znać nie chcę, a szczególniéj takiego, jaki wypływa z ultramontanizmu. Dobrodziejstwa onego zastąpią mi z korzyścią trzy stopnie i rodzaje braterstwa, do których w Bogu się poczuwam: a) braterstwo wszystkich ludzi w Chrystusie, b) braterstwo wyznań, na wolności i uszanowaniu ludzkiego sumienia oparte, w narodzie czyli w ojczyznie i c) braterstwo narodów w ludzkości, czyli w powszechnym dzieci bożych kościele.

Jakkolwiek jednak drugorzędna, kwestya ultramontanizmu jest o tyle ważną dla Polaka, że ultramontanizm w głębi istoty swéj rozważany, nie jest niczém mniéj, niczém więcéj, jak doktryną samowładztwa (absolutyzmu), posuniętą do ostatnich swych wyników, usque ad absurdum...

Absolutyzm zaś jest najstraszniejszym z liczby wrogów, przeciw którym Polska ma do walczenia; straszniejszym stokroć nawet od racyonalizmu i bezwiary. Racyonalizm i bezwiara są to choroby wieku, przemijające, jak wszystkie choroby nie-śmiertelne. W najgorszym zaś razie mogłyby one grozić tylko śmiercią. Absolutyzm gorzéj. Ten utrzymuje w niewoli. Ja zaś wierzę z wieszczem, że:

Zmartwychwstaje się z pod gromu,
Nie zmartwychwstaje z pod sromu!**)

Absolutyzm jest w sobie absolutném złem.

Absolutyzm, jakkolwiek rozmaity i mnogi w objawach swoich, jest jeden i nie podzielony w sobie, ze sobą wszędzie i zawsze solidarny w rządzie: w państwie i w kościele. Absolutyzm w państwie i absolutyzm w kościele, to jak dwoje rąk jednego i tego samego, olbrzymiego tyrana. Ręce te wzajem sobie służą i podpierają się wzajemnie.***)

Jako Chrześcianin i Polak byłem, jestem i będę do śmierci synem, wyznawcą, a jeśli będzie potrzeba i męczennikiem wolności; jako Chrześcianin i Polak byłem, jestem i będę do śmierci nieprzebłaganym wrogiem absolutyzmu, czy on się mi przedstawi w mundurze carskich siepaczy, czy w czarnéj sukience sekciarzy ultramontanizmu.

Przeciw umieszczanym przez Dziennik listom rzymskiego korespondenta P. czułem się w obowiązku zaprotestować tém silniéj, że tenże szanowny korespondent Wasz uczynił mi w jednym z niedawnych swych listów ten zaszczyt, iż się w sposób nawet dość uroczysty, bo na samém czele listu powołał na wyrzeczone przezemnie zdanie: „W dzisiejszéj Francyi spostrzegać się daje zbytek rewolucyjnego kwasu a brak moralnéj zasady.“ Do zdania tego nic dodać, nic zeń ujmować nie widzę potrzeby; nie chciałbym jednakże, aby powołanie się na nie rzymskiego korespondenta Waszego P. mogło podsunąć komukolwiek myśl o jakiéjkolwiekbądź podobiźnie przekonań pomiędzy mną a szanownym korespondentem rzymskim, którego osobę wszakże, nieznaną mi nawet z imienia, oczywiście usuwam bezwzględnie z téj rozprawy, w niczém tykać jéj nie chcąc i nie tykając.

Równie silnie protestuję przeciw powtórnemu ciśnięciu przez tegoż korespondenta Waszego w tymże liście, kamienia obmowy na przewielebnego biskupa Strossmayera. Na manewr ten uparty odpowiadam słowami Karóla Balińskiego, których oskarżyciel, że nie chcę powiedzieć wyraźniéj, na swoją usiłował użyć obronę:

Aby głos prawdy osłabić,
Muszą cię u braci zabić.

I nie prędko się obmyjesz,
Oh! nie prędko! częściéj zgnijesz...
Więc okrzykną winowajcą,
Zaprzedanym, albo zdrajcą.*)

Ufam, Szanowny Redaktorze, iż ceniąc nienaruszalność sumienia i przekonań współpracowników Twoich, zechcesz protestacyą tę moją, z któréj w razie potrzeby byłbym zmuszony uczynić kwestyą gabinetową, umieścić dosłownie pod rubryką z „Soboru“, gdzie umieszczane bywają listy korespondenta rzymskiego. To jedno może mnie zwolnić od polemizowania w téj drażliwéj pono dla wszystkich sprawie. Obowiązek Twój, Szanowny Redaktorze, zadośćuczynienia méj prośbie tém wyraźniejszy, żeś „bezstronność“ Twoją w kwestyi, o którą chodzi, zapewnił jak najuroczyściéj...

Amicitiam et Salutem!...

Paryż, 19 marca 1870 roku.

Mieczysław Paszkowski.

*) Bodajby P. Bóg raczył szanownemu korespondentowi Waszemu z Rzymu, wraz z podjętą przezeń obroną ultramontanizmu, wybaczyć i jego polszczyznę: „kosmopolityzm wyzuwający się z cech narodowych!“... Czy słyszał kiedy kto co podobnego!... A reszta ustępu!!!... M. P.

**) Krasiński Zygmunt — w Psalmie Żalu.

***) Ktoby o tém wątpił, niech przeczyta między innemi w dziele Józefa hr. de Maistre „O Papieżu (Du Pape)“, dziele powszechnie za prawowierne uznaném, rozdział V księgi III. Znajdują się tam nauczające i w dobréj wierze spisane wywody o konieczności, z jakiéj wypływa, że „tajemne przymierze (alliance secrète)“ pomiędzy władzą nieomylnego Papieża a absolutyzmem królów z łaski Bożéj, leży już w saméj naturze obu instytucyi... **M. P.**

*) Karól Baliński, słowa przytoczone w liście korespondenta rzymskiego P., na który powołano się wyżéj. **M. P.**

PRUSY.

* **Berlin** 22 marca. W dalszych obradach nad projektem do nowego kodeksu karnego dla Związku północno-niemieckiego przyjął sejm Rzeszy paragraf 111, tyczący się oporu przeciwko urzędnikom z poprawką posła Plancka, podług któréj opór przeciwko urzędnikowi wtenczas tylko jest kary godnym, jeżeli takowy rzeczywiście znajdował się w funkcyi urzędowéj. Sejm załatwił następnie bardzo szybko dalsze paragrafy. Natomiast paragraf 129, który wedle projektu brzmi: „Kto zmyślone lub niedokładnie podane czyny publicznie rozgłasza i rozszerza, ażeby w ten sposób w ohydę podać urządzenia państwa lub rozporządzenia władz, karany będzie grzywnami do 200 talarów lub więzieniem,“ wywołał obszerniejszą dyskusyą. Posłowie Fryes i Lasker żądali usunięcia całego paragrafu, podczas kiedy komisarz związkowy tajny radzca Friedberg i poseł Bürgers za przyjęciem występowali. Komisarz związkowy położył przycisk na to, że pomieniony paragraf bynajmniéj nie odpowiada myśli, jaka jest zawarta w słynnym paragrafie 101 pruskiego kodeksu karnego (nienawiść i pogarda). Dyskusyi jednakże nad pomienionym paragrafem nie ukończono, ponieważ posiedzenie odroczono aż do środy.

Już po kilka razy pod rubryką tą podnoszoném było, że gazety berlińskie nie podają sprawozdań o czynności Najjaśniejszego Pana, natomiast zamieszczają regularnie dzienne biuletyny o każdym kroku, jaki zrobił książę następca tronu. Wnioskowaćby można, że rzeczywiście pogłoski o słabości Najjaśniejszego Pana nie są tak bezpodstawne.

W dniu dzisiejszych urodzin JKMości miał mu składać w imieniu wojska feldmarszałek hrabia Wrangel, na czele innych jenerałów następujące życzenie: „Dziś w dniu urodzin JKMości zanosimy do Najwyższego podziękowanie, że nam zesłał króla z Bożéj łaski, którego Pan w jego krzyżowych drogach tak cudownie wspierał; ród Hohenzollernów, który w zaufaniu w sprawiedliwą sprawę silną ręką dobył miecza i w gorącym boju odniósł świetne zwycięztwo i pokój, przez które Niemcy zabrały stanowisko, jakie im się należało. Historyczne to przeobrażenie zawdzięczamy WKMości i wspólnie błagamy Opatrzność, ażeby raczyła zachować nam życie naszego wspaniałomyślnego najwyższego dowódzcę związkowego, ojca sierót i wdów aż do najpóźniejszego wieku, ku pociesze i szczęściu Najwyższéj jego familii i ku pomyślności i zbawieniu ludów.“

Tajnego wyższego radzcę skarbu Wilmowskiego za mianowano tajnym radzcą JKMości.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 21 marca. „Opinia publiczna zajmuje się bezustannie jeszcze stanowiskiem, — piszą ztąd pomiędzy innemi do Koelnische Ztg, — jakie gabinety wiedeński i paryzki zajmują w obec Soboru, i oddaje się najrozmaitszym przypuszczeniom, zdradzającym niekiedy fałszywe zupełnie pojęcie rzeczy. O ile tu chodzi o Austryą, objawiło się owo zajęcie już w dniu, w którym hr. Trauttmansdorff udał się do Rzymu. Czegoż wtedy nie bajano o tajnych instrukcyach austryackiego ambasadora? A mimo to okazało się odtąd dość jasno, że następcę hrabiego Crivelli obok podtrzymania zwykłych stósunków nie obarczono żadném inném zadaniem jak tém, by przekonał kuryą, że to, co się dokonało w Austryi we względzie uwolnienia państwa od wpływów kościelnych, nie da się już odwołać, że w Rzymie przyzwyczaić się powinni do uważania téj zmiany za fait accompli, przeciw któremu żaden rząd, jakiebykolwiek było jego nazwisko, nie mógłby walczyć z widokiem powodzenia. W obec téj instrukcyi myśleć o układach, jakieby miał prowadzić hr. Trauttmansdorff, było kontradykcyą. Bo o cóżby miały się toczyć układy, skoro nie było przedmiotu owych układów, który stał się prawem pozytywném? Podobnie bo równie sprzecznie, zdaje się być teraz, jeżeli tu i owdzie słychać zdanie, że ostatni krok hrabiego Beusta w Rzymie jest nieuprawnioném wmięszaniem się — według jednych — sposobnością do upokorzenia Austryi — wedle drugich, opierających się na tém, że kurya przedstawień tutejszych nie uznała za godne odpowiedzi. Podobnych fałszywych tłómaczeń jednak nic bardziéj nie popiera jak sam gabinet, nie uwiadomiwszy dotąd świata o właściwéj naturze swego kroku. Przedewszystkiém należałoby zakonstatować, że wszyscy byliśmy w błędzie, jeżeliśmy mówili o nocie lub depeszy kanclerza państwa. Formę taką, która wedle zwyczaju dyplomatycznego wymaga bezpośredniéj odpowiedzi, mógł i musiał obrać gabinet tuileryjski, bo mu chodziło o pewne wnioski wymagające pewnéj odpowiedzi. Wcale inaczéj zaś mają się tu rzeczy, gdzie w skutek konkordatu, jak gallikański, rząd stanu nie zdaje się być dotknięty Soborem w żadnych punktach, gdzie przeto téż nie było powodu do żadnego pewnego wniosku. Wedle górującego tu zapatrywania jest Sobór rzeczą jedynie austryackich katolików a ci dostatecznie są reprezentowani przez biskupów austryackich. Rząd tymczasowo zajmuje w obec niego stanowisko w granicach jedynie zwykłych stósunków międzynarodowych, o ile w nich kurya bierze udział. Z tego więc międzynarodowego stanowiska uznał hr. Beust za powinność swoją, by uwagę zaprzyjaźnionéj głowy innego państwa, tj. Piusa IX zwrócić na to, że, gdyby Sobór miał powziąć uchwały, wkraczające w granice prawodawstwa państwowego i władzy państwa, uchwały te w Austryi wedle istniejących praw nie zostałyby ogłoszone. By komunikacyi téj zapewnić charakter napomnienia nie wymagającego żadnego dalszego naradzenia się, przesłano je w formie instrukcyi hrabiemu Trauttmansdorff z wezwaniem, aby je udzielił kardynałowi Antonellemu.“ — Tyle Koeln. Ztg, za któréj doniesienia nie bierzemy naturalnie żadnéj odpowiedzialności na siebie.

WŁOCHY.

Florencya, 18 marca. Od dawnego już czasu publiczną jest tajemnicą, że w gabinecie p. Lanzy, z tak różnorodnych żywiołów złożonym, nie panuje pomiędzy jego rozmaitymi członkami owa zgoda i jedność, jakie dla korzystnego biegu spraw są pożądane i konieczne. Obok bowiem najzjadliwszych i osobistych przeciwników byłego ministerstwa należy do gabinetu p. Lanzy i kilku stanowczych przyjaciół i stronników gabinetu jenerała hr. Menabrea i ich to jedynie obecności w gabinecie zawdzięcza się, że prawica rozjątrzona mało sumiennym i przyzwoitym sposobem, w jaki ministerstwo p. Lanzy doszło do steru rządów, w ogóle jeszcze znosi gabinet obecny i nie pracuje nad jego upadkiem. Należący do prawicy członkowie ministerstwa próbowali téż dla tego wszystkich środków i sposobów, by mianowicie prezesa ministerstwa p. Lanzę i ministra skarbu pana Sellę skłonić do tego, by się szczerze pojednali z przeciwnikami swymi z prawicy i by w ten sposób zapewnili sobie ich poparcie. Miasto tego jednak robią panowie ci w niepojętém zaślepieniu wszystko, co może udaremnić podobne porozumienie; przy każdéj bowiem sposobności ganią dawniejszą administracyą. I tak nie mógł się i minister skarbu p. Sella w ostatniém exposé finansowém obejść bez zaczepienia dawniejszego zarządu finansowego i bez uczynienia go poniekąd odpowiedzialnym za obecne niekorzystne położenie finansowe, jakie we Włoszech teraz istnieje i które użycie drastycznych środków czyni koniecznem. Tém tedy nadzwyczaj byli rozgniewani i rozjątrzeni należący do prawicy członkowie gabinetu a w skutek tego przyszło do gwałtownych scen w radzie ministrów, w skutek czego minister spraw zagranicznych p. Visconti Venosta i minister robót publicznych p. Gadda, będący obaj osobistymi przyjaciółmi dawniejszego, przez p. Sellę w tak nienobliwy sposób zaczepionego ministra skarbu, hrabiego Cambray Digny, zażądali wprost u króla z pominięciem prezesa ministerstwa dymisyi.

Król, który pp. Visconti Venosta i Gadda bardzo sprzyja, pp. Lanzę i Sellę zaś nie lubi, kazał powołać do siebie ostatnich i oświadczył im, że zupełnie podziela tamtych zapatrywanie i że przeto nie przyjmie ich dymisyi, pozostawiając prezesowi ministerstwa środki i sposoby, jakichby się chciał chwycić dla zagojenia konfliktu. Dla każdego innego jak p. Lanzy odpowiedź taka byłaby była wskazówką, że nie posiada zaufania korony, p. Lanza zaś, ignorując zupełnie tę odpowiedź, wszelkich użył sposobów, by przebłagać kolegów, którzy się do dymisyi podali. Dotąd nie udało mu się to jeszcze; pp. Visconti Venosta i Gadda trwają przy dymisyi i dotąd nikt nie wie, jak się sprawa ta cała zakończy.

Jenerał Nunziante ogłosił broszurkę o oszczędnościach w armii; wedle niego dochodzić takowe mogą do wysokości 30 milionów fr., nie zmniejszając stanu jéj efektywnego ani o jednego żołnierza; chce on owszem pomnożyć liczbę bersaglierów. Jenerał oblicza pomiędzy innemi, że umundurowanie żołnierza, kosztujące we Francyi 85 fr., kosztuje we Włoszech 105 fr. a jest przytém daleko gorsze. Ogłoszenie téj broszury ze strony męża, mogącego niezawodnie mieć kompetentne zdanie, i to jeszcze w czasie, gdzie wszystko uskarża się na wysokość wydatków na armią, poruszyło ową kamerylę, która od lat wielu uważa ministerstwo wojny za swój monopol. Szefowie wydziałowi w ministerstwie wojny otrzymali rozkaz, aby każdy w swoim wydziale zbił liczby przez jenerała Nunziante podane. Można się przeto spodziewać zajmującéj wojny na pióra.

Telegramy.

Stuttgard, 22 marca. Izba poselska przyjęła jednogłośnie prawo o stowarzyszeniach i konwencyą literacką z Szwajcaryą. — W czwartek odbyć się ma wybór komisyi celem rewizyi konstytucyi.

Wiedeń, 22 marca. Dzisiejsza Wiener Zeitung ogłasza w części urzędowéj rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające taryfę telegraficzną za zwyczajną depeszę w komunikacyi wewnętrznéj monarchii austryacko-węgierskiéj od 1 kwietnia począwszy na przestrzeń 10 mil na 40 grajcarów, na przestrzeń dalszą na 60 grajcarów.

Madryt, 21 marca. Dekret przyjmuje dymisyą pana Topete i mianuje pana Beranger w jego miejsce ministrem marynarki.

Paryż, 22 marca. Ciało prawodawcze odesłało 112 głosami przeciw 77 do biura wniosek tyczący się zniesienia kary śmierci przy wyraźném tém oświadczeniu, że nic przez to nie przesądza się wnioskowi.

Tours, 22 marca. Proces przeciw księciu Piotrowi Bonaparte. Ciąg dalszy przesłuchania świadków. Czterej świadkowie jako téż dr. Pinel zeznają, że widzieli ślady uderzenia na twarzy księcia. Granier potwierdza zeznanie, że książę zwykle i w domu nosi przy sobie broń.

Waszyngton, 22 marca. Sprawozdanie komitetu finansowego senatu zaleca odrzucenie wniosku o powrót do wypłat w gotówce z styczniem 1871 roku. — Komitet dla spraw zagranicznych oświadcza się przeciw zakupieniu wyspy św. Tomasza.

Londyn, 23 marca. Izba niższa. Po ostatniém przemówieniu p. Gladstone przyjęto w drugiém czytaniu 425 głosami przeciw 13 bill, dotyczący środków celem zachowania spokojności w Irlandyi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 23 marca. **Urodziny królewskie** obchodzono wczoraj uroczyście po wszystkich tutejszych rządowych i miejskich zakładach naukowych tak wyższych jak i niższych. W gimnazyum św. Maryi Magdaleny powiedział mowę p. dr. Steiner, nauczyciel wyższy przy tymże zakładzie, wziąwszy sobie za temat „Die Verwirklichung der Kunstidee im Alterthum und über den Charakter der kirchlichen Kunst;“ w szkole realnéj już we wigilią urodzin królewskich odbyła się uroczystość; przemawiał pan dr. Trawiński: „Die erste Periode der Gottesidee bei den Griechen,“ poczém pan dyrektor dr. Brennecke objaśnił, o ile szkoła realna brała udział w wojnie z roku 1866. Pndniósł, że gmach szkoły téj służył onego czasu za szpital dla wojskowych rannych, że następnie tam się odbyła uczta dla powracających wojowników itd.; w protestanckiém gimnazyum Fryderyka Wilhelma miał mowę pan dr. Barthold „Ueber den ersten Hohenzollern in der Mark Brandenburg;“ w średniéj szkole przemawiał pan Buchowski: „Ueber die Frauen der Hohenzollern;“ w seminaryum katolickiém nauczycielskiém ks. Schröter „Aus dem Leben Koenig Wilhelm des I.“ O ile wiemy, wszystkie te mowy wypowiedziano w języku niemieckim. — W szkołach elementarnych także przemawiali pp. nauczyciele stósownie do okoliczności. Wieczorem niektóre domy były oświetlone.

— * **Tygodnik Katolicki**, nie zadowolniony jeszcze z bezprzykładnéj może w dziennikarstwie bezparcyalności, jaką Dziennik w numerze 63 przez podanie repliki swego korespondenta rzymskiego na zarzuty Tygodnia drezdeńskiego okazał, drukuje nową przeciwką nam z tego powodu wycieczkę. Tygodnik na zarzut nasz, że on dwa dni przed nami tę samą korespondencyą z Tygodnia drezdeńskiego przedrukował, o którą nas obwinia, naiwnie powiada: Duo quum faciunt idem, nos est idem; a mógł był lepiéj jeszcze myśl swą wyrazić, cytując ze znanéj bajki: Ja, Bauer, das ist ganz was Anders! — Pretensya Tygodnika, żeby tę samą rzecz u niego jako wypływającą ze świętego natchnienia uważać, u nas zaś za poddmuch szatański, byłaby tylko śmieszną, gdyby nie była zarazem smutnym objawem, jak dalece zelotyzm uczucie nawet chrześciańskie przytłumia, bo podejrzywanie intencyi czyich i poddawanie bez dowodu innych, jak te, do których sam piszący się przyznaje, jest chyba tylko w kuźni Veuillotów zaszczytném rzemiosłem. Ale otóż artykuł Tygodnika, który dosłownie podajemy, zostawiając najspokojniéj opinii publicznéj ocenienie, po któréj stronie jest sprawiedliwość i dobra wiara:

„Dzisiejszy numer (63) Dziennika Poznańskiego zawiera obszerną a silną protestacyą zwykłego korespondenta z Rzymu (P) przeciw intrygom i fałszom p. Kulczyckiego, zamieszczonym w 9 numerze drezdeńskiego Tygodnia, a powtórzonym w lot przez pismo poznańskie.

Powiedzieliśmy przed tygodniem, że Dziennik dał się był złowić w szeroko rozpostartą siatkę pajęczą — dziś utrzymujemy, że Dziennik nie zgrzeszył w dobréj wierze, lecz że

---

bo przy was mógłbym i o samym Bogu zapomnieć!... Ale wy byłyście moim aniołem-stróżem, który nie dopuścił, abym zgrzeszył krzywoprzysięstwem, i napowrót nawrócił mię na drogę cnoty i obowiązku!... Więc bądźcie zdrowi, wracam do służby oblubienicy naszéj, a was proszę, abyście w modlitwach waszych o mnie pamiętały! A jeśli grób zimny na szerokim świecie skryje zwłoki moje, to zmówcie za mnie „Pozdrowienie anielskie.“ Może jaka podróżna ptaszyna przyleci, usiądzie na mogile i powie mi o tém!...

Wymówiwszy te słowa, powstrzymałem łzy, które gwałtem cisnęły mi się do oczu, obróciłem się i pobiegłem do stajni, aby osiodłać konia, którego darował mi krewny Krystyny JPan Jastrzębski, i znowu się do Puławskiego przyłączyć. A kiedy włożywszy do olstry pistolety i dosiadłszy gniadosza, na pożegnanie ostatnie do ganku nim zatoczyłem, wyszedł do mnie JPan Jastrzębski, a podając mi rękę, rzekł do mnie: — Niech was Bóg prowadzi i strzeże świętéj sprawy naszéj! Krystyna nie może was pożegnać, bo coś słabo jéj się zrobiło. Ma bardzo delikatne zdrowie i lada co zaraz ją z nóg powali! Ale każe wam powiedzieć: Do zobaczenia!

... Gdy wzdłuż ogrodu przejeżdżałem i między lipy i klony oko puściłem, widziałem w koło dworu biegające kobiety, jakby na dworze jakie nieszczęście się stało!...

Tu zamilkł Szucki i spuścił głowę na piersi, jakby był mocno zmęczony. Pan Kasper siedział i mocno zafrasowany patrzał przed siebie. W izbie było już zupełnie cicho.

W téj chwili leżący na słomie stary szlachcic obrócił się nagle i zawołał przez sen:

— Żywcem, żywcem do grobu ją kładą!...

— Czy słyszysz te słowa? — zawołał nagle Szucki i zerwał się z ławy na równe nogi. — Czy słyszysz, że oni żywcem do grobu ją kładą? Jak to, i ja tutaj spokojnie siedzę?... A przecież widziałem, jak z pochodniami wieziono karawan!...

— Jaki karawan? Kogo wieziono? Kogo do grobu żywcem kładą? — zapytał pan Kasper z marsem na czole.

— A jużcić Krystynę! — odparł Szucki — widziałem na własne oczy, jak ją wiozła starościna do wojewody...

— Ależ tamten szlachcic na słomie śni — o Rzeczypospolitéj! Wszak to ją dzisiaj żywcem do grobu kładą!...

— Rzeczpospolitą do grobu kładą! — powtórzył smutno Szucki i usiadł na ławie.

Po chwili zerwał się z ławy, zacisnął pięści i zawołał głosem graniczącym z rozpaczą:

— Rzeczypospolitéj obronić nie mogę, ale ją muszę wyrwać z grobu, w który ją kładą! Trzy lata górą upłynęło od ostatniéj mojéj rozmowy z Krystyną. W boju i wypoczynku tylko o niéj myślałem. Wczoraj przyjechawszy do Warszawy, widziałem ją w otwartéj karecie ze starościną, wdową po ś. p. staroście przemyślskim. Z niemi razem siedział wojewodzic z wymokłą od rozpusty twarzą!... Dziś jest z nią starościna na pokojach wojewody... Oni ją żywcem do grobu kładą!...

— I cóż chcesz zrobić? — zapytał pan Kasper — przecież trzeba mieć w głowie wszystkie klepki!

Szucki milczał. Oddychał głęboko, jak człowiek, który mocno cierpi. Pan Kasper mówił daléj:

— Moja rada jest taka: Spokojnie wytrwać do jutra. Jutro pójdziesz do JMPana Janusza, brata Krystyny. Tam rozmówisz się z nim a może i pannę Krystynę obaczysz. Dowiesz się coś i do tego się zastósujesz. Być może, że panna Krystyna, która widocznie miała afekt do ciebie, przez trzy lata zupełnie o tobie zapomniała! Dzieje się to często u kobiet. A zresztą w takich razach nie trzeba w gospodzie „pod złotą wiechą“ myśleć o afektach, ale trzeba się zbliżyć do panny, a samo zbliżenie się do domu już nam okaże, czy z téj mąki będzie chleb czy nie!... Ręczę ci, gdy ujrzysz pokoje i splendor pański, w którym ona żyje, i siebie potém w szarym kubraku do niéj przyrównasz, to wstyd ci będzie, że mogło się w głowie twojéj coś podobnego uroić! Spluniesz, przeżegnasz się jak od złego ducha i odjedziesz siać owies w górskiéj zagrodzie!

Nad temi słowami długo myślał Szucki. Ochłodziły one nieco zapał jego. Po chwili zmarszczył czoło i rzekł:

— Gdybym wiedział, że panna Krystyna o mnie już wcale nie pamięta...

— Byłoby to wielkiém szczęściem dla ciebie!

— W przeciwnym razie... wyzwałbym do walki wszystkich diabłów z piekła!

Rzekłszy to, podniósł groźnie wyschłe ręce do góry i zacisnął pięści. Pan Kasper z rozrzewnieniem patrzał na niego. Po niejakim czasie położył mu rękę na ramieniu i rzekł do niego:

— Słuchaj! Do jutra niedaleko! Jutro obaczysz, czy masz sobie daléj głowę suszyć, czy wrócić w góry. Wierzę, że wrócisz w góry! A tymczasem dam ci taką radę: Jeżeli się komu krew rozpali, trzeba ją czémś ochłodzić. Ja raz chciałem mego sąsiada za kalumnią zabić. Gdy siadłem na konia, aby ten zamiar wykonać, koń mnie uniósł i długo nosił po polach i błoniach. Gdym się taką jazdą szaloną umęczył, przyszło mi do głowy, żebym wielkie głupstwo zrobił, zabijając sąsiada. Nazajutrz przyjechał sam sąsiad do mnie i zapiliśmy węgrzynem całą sprawę!... Otóż i tobie tak radzę. W stajni stoi moja siwka. Weź ją i pohulaj sobie trochę po polach wolskich. Gdy się krew ochłodzi i pałka rozogniona przyjdzie do swojéj naturalnéj temperatury, to śmiać się będziesz z dzikich zamysłów swoich, jakiemi przed chwilą się karmiłeś! Mówią, że jest to specyfik wypróbowany na różne utrapienia serca i duszy!

Trudno odgadnąć, czy ten specyfik pana Kaspra rzeczywiście przypadł Szuckiemu do gustu. Czy rzeczywiście spodziewał się, że mu krew i głowę dostatecznie ochłodzi, czy pragnął w téj chwili takiego ochłodzenia, trudno wiedzieć. Dosyć, że na wspomnienie konia i błonia wolskiego zaświeciły mu się oczy jak dwa kagańce i radę towarzysza przyjął jak najchętniéj.

Pan Kasper wyprowadził towarzysza do sieni, okulbaczył siwkę i za wyjeżdżającym sam wrota przymknął. Wróciwszy do izby gospodniéj, odmówił pacierz a sparłszy głowę na stole, zaczął wnet dosyć głośno chrapać. Czasami tylko ruszał wąsami i marszczył czoło, jakby miał jaki sen szpetny!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

y danéj sposobności pofolgował po prostu popędom swego ta do tyla przeciw naszemu Arcypasterzowi zakwaszonego, iż zelkie niedorzeczności, wszelkie niegodziwości nawet gotów mu ypisać.

Dziennik tłómaczy się, dla czego brzydki list p. Kulckiego z Tygodnia powtórzył w swych łamach, lecz tłómanie jego jest niczém inném, jeno przypomnieniem niedorzecznéj ryi jego o szkalowaniu, aby przez to prawda na wierzch wy. Dziennik tą teoryą posługiwał się już nieraz, i obecnie wojuje. Chciał on, powiada, aby korespondent jego rzymski świecił lub sprostował faktyczne szczegóły zawarte liście p. Kulczyckiego. Ale zapomniał Dziennik, czy nie iał pamiętać, że te szczegóły, najpierw, nie były i nie mogły faktyczne, jeno, że były wymyślone, poczęte w złości i nieiści korespondenta Tygodnia; powtóre, że te szczegóły tak y niegodziwe, niedorzeczne, tak kolosalnie nieprawdopodobne, chyba tylko pan Kraszewski, Dziennik Poznański i wszy- nieprzyjaciele zawzięci Arcypasterza naszego uwierzyć w nie gli.

Dziennik oprócz teoryi o przyczynianiu się za pomocą warzy do wykrycia prawdy, ma jeszcze drugi argument ku j obronie. Powiada on: Jakże można mnie obwiniać o po-arz, o chęć rzucania pocisków na głowę naszego Kościoła, może niechęć dla samegoż Kościoła; — jakże w szczególności Tydnik Katolicki śmie taki zarzut mi czynić — kiedy przeż nic innego nie uczyniłem, jeno to, co onże sam, to jest, że samą korespondencyą p. Kulczyckiego powtórzyłem, którą Tygodnik był zamieścił. Co więcéj, ja ją późniéj zamieściłem pismo wojujące Veuillotowskim zelotyzmem.

Tak może tylko zła wiara się bronić.

Myśmy od samego początku występowali przeciw korespontowi Brzuchomówcy, cytowaliśmy z jego listów długie ustępy to prawda — ale w jakimże celu? Czyż nie dla tego, aby je piętnować, aby głośno przeciw oszczerstwom zaprotestować?

Dziennik zaś gdy podał list z Tygodnia, wydrukował jako mieszczący faktyczne szczegóły, a więc przyjął za prawdę zystko, co w nich było zawarte, a więc podzielił z p. Kulckim odpowiedzialność. Taka jest różnica między nami Dziennikiem. Duo quum faciunt idem, non est idem. cz Dziennik z gołębią iście niewinnością odzywa się: Przeż i Tygodnik Katolicki list z Tygodnia powtórzył, nat dwa dni wpierw niżli ja — i za cóż mnie winić, za co gnieć się na mnie?... Zaprawdę, to są subtelności wyższego roju!

Dziennik, żeby osłabić wrażenie téj pięknéj a tak loznie pomyślanéj i przeprowadzonéj protestacyi rzymskiéj, nie e wyznać, że ona na głowę razi wroga, że wszelkie jego ingi wykrywa — nie, toby było za wiele — Dziennikby strana znaczeniu, gdyby ultramontanom przyznał słuszność — ec Dziennik powiada, że ta odpowiedź przyczyni się wyjaśnienia faktycznéj prawdy, to znaczy, ona nie jaśniła i nie wyjaśnia faktycznéj prawdy, — faktyczną prawdę piero p. Kulczycki wyjaśni.

Jeżeli jest kto, coby w obec podobnych absurdów umiał ć obojętnym, — to my nie umiemy. Nie możemy — milczeć, epodobna powstrzymać się, żeby nie wyrazić oburzenia na wik tylu niesumienności, jakie się od tak dawna a tak uporczye w pismach naszych rozpościerają.

W końcu do Dziennika samego zwracamy pytanie, które respondent jego rzymski do p. Kulczyckiego wystósował:

„„Po cóż fałszami, raniącemi uczucie rodaków zamącać żądaną spokojność?

Korespondent Tygodnia wiedząc, że w narodzie nieszczęwym najboleśniéj napięta struna uczucia narodowego, po mirzowsku (Dziennik nie bardzo po mistrzowsku. Red. Tygod.) odmiennych faktach w nią trąca, uderza i bije, by z niéj wybyć słodką melodyą zemsty i hymn zwycięzki nad nieprzyjaołmi nie narodu, lecz swojemi, a raczéj co mieli nieszczęście iągnąć na siebie jego niechęć, jeśli nie nienawiść.““

Niechże Dziennik zastanowi się sumiennie nad temi laniami!...“

— * **Wystawa przyrodniczo lekarska w Poznaniu.**

Zjazd polskich lekarzy i badaczy przyrody odbędzie się go roku w końcu miesiąca lipca w Poznaniu.

Wydział gospodarczy zamierza w tymże czasie urządzić ystawę z wszystkiego, co z naukami lekarskiemi i przyrodnizemi ma związek, a więc:

A. z narzędzi i przyrządów anatomicznych, chirurgicznych, położniczych, semiotycznych, elektro-lekarskich, ortopedycznych i okulistycznych,
B. z przyrządów farmaceutyczno-chemicznych, fizycznych, optycznych, meteorologicznych itd.,
C. z przyrządów hygienicznych i do pielęgnowania chorych służących,
D. z wyrobów aptekarskich różnego rodzaju,
E. z przetworów wód lekarskich,
F. z pachnideł,
G. z pokarmów, napoi i środków dyetetycznych,
H. z materyałów szpitalnych i przyrządów wojskowo-lekarskich,
I. z okazów antropologicznych, wyrobów anatomicznych, sztucznych zębów itd.,
K. z okazów zoologicznych,
L. z okazów botanicznych,
M. z okazów mineralogicznych,
N. z sztychów, litografii, drzeworytów i fotografii przedmiotów lekarsko-przyrodniczych,
O. z książek i
P. z map geologicznych, klimatologicznych i innych fizyograficznych polskich.

Upraszamy więc wszystkich tak krajowych jak zagranicznych fabrykantów, aby wyroby swoje w czasie zjazdu przedawić raczyli.

Życzeniu temu chcący zadosyć uczynić winni do połowy zerwca donieść o tém wydziałowi gospodarczemu na ręce niżéj odpisanych i wyszczególnić przedmioty, jakie do połowy lipca adesłać zamierzają, raz, aby katalog przedmiotów wystawy mógł yć aż do zjazdu wydrukowany, a powtóre aby do ich pomieszzenia stósowny lokal obmyślić.

Na pierwszém posiedzeniu ogólném zjazdu wybraną zotanie komisya sędziów celem rozdzielenia nagród w medalach rebrnych, spiżowych i listach pochwalnych w miarę funduszów a ten cel przeznaczonych. Czy cło będzie wolne, późniéj doiesiemy, skoro otrzymamy odpowiedź od Prezesa naczelnego.

Poznań, dnia 15 marca 1870.

Dr. Matecki, przewodniczący. Dr. A. Mizerski, sekretarz.

— * Z końcem bieżącego roku przyjdzie miastu naszemu **wybierać 13 reprezentantów miasta** w miejsce 12 występujących i jednego, któregośmy przez śmierć stracili, pana Józefa Jeiorowskiego. Spodziewać się należy, że przy wyborach tych asi współobywatele, wyborcy niemiecko-żydowscy, zechcą uwzględić, iż skład rady miejskiéj obecnéj nie odpowiada liczbie miezkańców różnéj narodowości Poznania, dzięki systemowi trzechlasowego wyboru, i dla tego i oni na kandydatów polskich głoować będą. — W tym roku wybierać będą także ojcowie miata pierwszego burmistrza i radzcę miejskiego płatnego, którym 12 letni czas służby się kończy.

— * Dochodzi nas następująca:

„Odezwa.

Aby obudzić zamiłowanie do sztuk pięknych jako też przyzynić się do pomnożenia funduszów na wybudowanie teatru naodowego w mieście Poznaniu, przedsięwzięło tutejsze Stowarzyzenie Młodych Przemysłowców urządzić Wystawę obrazów wyrobów rękodzielniczych. W tym celu upraszamy wszystkich artystów-malarzy i właścicieli znakomitszych obrazów o łaskawe nadesłanie takowych na wystawę.

Obok moralnych korzyści, jakie wystawa taka przyniesie dla publiczności Wielkopolski, ma ny i to przekonanie, że znaczny grosz za rozprzedane bilety wpłynie na cel teatru narodowego.

Ponieważ Wystawa otwartą będzie od 1 czerwca rb., przesyłki więc na koszt Tow. Młod. Przem. przyjmuje już od dnia 1 maja nasz sekretarz pan Ludwik Szymański przy ulicy Wodnéj No. 28.

Oprócz biletów na jednorazowy wstęp sprzedawane będą bilety po 1 talarze na cały czas wystawy z prawem wygranéj z kupionych przez Towarzystwo obrazów i wyrobów rękodzielniczych.

Wszystkie publiczne pisma upraszamy o powtórzenie powyższéj odezwy.

Wydział urządzający Wystawę:
Jaroczyński. L. Szymański. B. Hoff. Dr. Jarnatowski M. Andrzejewski.“

— * Jak się dowiadujemy, przygotowała **dyrekcya teatru polskiego** wiele dzieł dramatycznych znamienitszych naszych i obcych pisarzy, które jeszcze w tym sezonie ujrzymy na scenie. I tak, między innemi wkrótce ma być wystawioną tragedya Słowackiego Mazepa, w któréj rolę tytułową odda p. Władysław Bełza. Słyszeliśmy, że w przyszłym tygodniu wystawioną będzie czteroaktowa komedya pani Pauliny z L. Wilkońskiéj p. n. Posądzenia. Szeroki rozgłos, jakiego od lat tylu niezmiennie używa szanowna autorka Ireny, da nam poznać jéj pióro w tym nowym (jak nam się zdaje) dla niéj zawodzie. Daléj pójdą Ubodzy w Paryżu, Śmierć Bony, Zagroda Sobkowa z muzyką ś. p. J. N. Nowakowskiego, Złote kajdany, Król Don Juan, Ręce czarodziejskie, Ślepy i Garbaty, dramat, Barbara żona Gasztoldowa dramat i w. i. — Dowiadujemy się również, że szereg rozpoczętych obrazów żywych, z takim smakiem i nakładem wystawianych, ciągnąć się będzie daléj, a w rzędzie tychże, ujrzymy w plastyczném ujęciu, nieśmiertelny utwór Matejki: Unią Lubelską! Widzimy z tego, że staranność dyrekcyi w niczém nie ustaje, owszem coraz szersze zakreśla sobie szranki.

— * **Jutro**, w czwartek odegraną będzie w **teatrze miejskim** komedya w 2 aktach pp. Scribe i Cormon p. t.: Nie ma męża w domu, jedna z najlepszych pierwszego, tudzież oryginalna komedya w jednym akcie hr. Aleksandra Fredry (syna): Posażna jedynaczka. W obu sztukach wystąpią niemal wszystkie osoby towarzystwa.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Wczorajsze przedstawienie teatralne zgromadziło dość liczną publiczność. Widowisko rozpoczęto komedyą Wojna z kobietą, od rozbioru któréj uwalniamy się, gdyż ocenę jéj podaliśmy już w Dzienniku przy pierwszém jéj odegraniu. Tenże sam powód uwalnia nas od oceny gry artystów, bo do dziś obsada sztuki została taż sama; ograniczymy się tylko na wymienieniu nazwisk aktorów, którzy z wielką starannością oddali powierzone sobie role. Na pierwszém więc miejscu kładziemy nazwiska pani Nowakowskiéj i p. Kalicińskiego, którzy wyborną grą swoją podnosili wielce całość sztuki, następnie panny Góreckiéj, pp. Zboińskiego, Tkaczopolskiego, Konarskiego i Dobrzańskiego grających bardzo starannie. Widowisko zakończyła jednoaktowa komedyjka ze śpiewkami p. n. Szwaczka Warszawska, w któréj główną, śpiewną rolę Marty, wyśmienicie oddała pani Bolechowska. Pan Tkaczopolski trochę manierowanie choć starannie odegrał rolę Witalisa, a p. Bełza nieśmiałego Edwarda. Rzęsiste oklaski, pokilkakrotnie w obu sztukach przywoływały przed publiczność artystów.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 24 marca, Ireneusza, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Ludomiły. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 6 minut 18.

Ostatnia kwadra księżyca 24 marca o godzinie 5 minut 45 po południem.

Dnia 24 marca 1545 przymierze w Preszowie z Węgrami i Czechami. — 1626 zdobycie Pucka. — 1794 powstanie Kościuszki w Krakowie.

? **Z Pleszewa**, 22 marca. (Przedstawienie amatorskie. — Walne zebranie). Jak już w piśmie waszém było zapowiedziane, odbyło się w niedzielę zeszłą przedstawienie amatorskie tutejszego Towarzystwa Przemysłowców polskich przy dość licznie zebranéj publiczności. Odegrano Cicha woda brzegi rwie, przysłowie dramatyczne, wierszem napisane przez Jana Chęcińskiego, i Łobzowianie, obrazek dramatyczny przez W. L. Anczyca. Gra amatorów była wyśmienitą. Zarzut, jaki czyniono Towarzystwu Przemysłowców, że dopiero po przedstawieniu amatorów żydowskich na cel dobroczynny poczuło się do przedstawienia w tym samym celu, jest niesłuszny, bo dawając poprzednio przedstawienia na cele niemniéj dobroczynne, nie mogło zarazem i o tutejszych pamiętać biednych. Zarząd zaraz przy pierwszém przedstawieniu miał biednych miejscowych na myśli, lecz dla przeszkód nie można było dobréj chęci zadosyć uczynić. Dochód czysty i tak nie wystarczył na pokrycie kosztów, dla biednych już wyłożonych i będzie musiało prędzéj lub późniéj Towarzystwo na ten sam cel drugie dać przedstawienie. Panu Boehm, kapelmistrzowi tutejszéj muzyki wojskowéj, należy się uznanie, że nie żałował pracy i z całą pułkową muzyką przyczynił się do uprzyjemnienia wieczora, nie licząc starania, jakie sobie zadawał w dwóch próbach.

W przyszłą niedzielę odbędzie się pierwsze walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie z czynności Towarzystwa, kasy, biblioteki, szkółki itd. Ponieważ udział członków na zwyczajnych posiedzeniach był licznym, nie można wątpić, że na walne posiedzenie tém więcéj zbierze się członków, a wtedy trzeba będzie postarać się o lokal obszerniejszy.

— * **Dama o kluczu.** W Wersalu w tych dniach umarła Moskiewka, która przez całą jednę zimę ukazywała się w salonach paryskich w 1848 i 1849, a którą przezwano wtedy la dame a la clef (dama o kluczu). Usunąwszy się na wieś, gdzie dotąd przebywała, umarła mając 45 lat. Żyła w największéj samotności. Opowiadają sobie, że mąż, daleko od niéj starszy, przyjeżdżał do niéj na jeden lub dwa tygodnie co sześć miesięcy, i znów powracał nie wiadomo gdzie. Wszystko zresztą, co otaczało „damę o kluczu“ było tajemniczém. W zeszłym miesiącu mąż nie przyjechał jak zazwyczaj, a wkrótce otrzymała wiadomość o jego śmierci. Wdowa tylko kilka dni śmierć jego przeżyła. Przypuszczają, że się zagłodziła. Historya czyli legenda, pewnego nic nie ma, ale oto co o niéj opowiadano, gdy piękną i młodą przybyła do Paryża; liczyć mogła wtedy najwięcéj 25 lat. Mówiono głośno, że mąż ją odszedł znienacka, w wiejskim dworku, który posiadała tuż za miastem w Moskwie, w chwili, gdy szybko zamykała szafę. Służący wydał ją przed mężem. Moskiewski Otello dwa razy kluczem obrócił, wyjął go, poczém dał żonie znak, aby z nim razem wyszła. Bryczka czekała o kilkanaście kroków od dworku. Więcéj umarła jak żywa, nieszczęśliwa usłuchała. Mąż, gdy ją wsadził na bryczkę, dał po cichu jakiś rozkaz stangretowi, a sam powracał do dworku.

— Zachowaj dobrze ten klucz, zapomniałem coś i muszę się wrócić.

Wrócił rzeczywiście, ale z pochyłości góry, po któréj wóz się toczył, biedna kobieta ujrzała zarazem płomienie, ogarniające dworek... Zemdlała. — Jak długo trwało zemdlenie, — nie wiadomo, ale gdy przyszła do siebie, nieszczęsna spostrzegła, że na szyi miała złote kolje, bez zamknięcia, zupełnie zalutowane, u których wisiał mały kluczyk od szafy. Chciała się zabić, mąż zagroził jednak, że jeżeli swego postanowienia nie zmieni, odkryje publicznie jéj błąd, że jéj pamięć na zawsze zbezcześci i okryje wstydem i hańbą jéj rodzinę. Kazał jéj żyć, — musiała się poddać jego woli. Gdy do Paryża przybyła, dziwny klejnot na szyi zwracał powszechną uwagę. Tysiące przypuszczeń robiono, żartowano sobie, aż nareszcie mąż uległ jéj prośbom i pozwolił jéj żyć w odosobnieniu w jakiejś wiosce, pod warunkiem jednak zobowiązania się przysięgą, że nie będzie próbowała życia sobie odebrać, póki on żyć będzie. Śmierć męża wróciła jéj nareszcie wolność. Od dwudziestu lat okropne przebywała męczarnie zmuszona ciągle mieć przedłoczyma przypomnienie swéj niewierności... kluczyk.

Kurjer Krak.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

—* W dniu 31 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się **walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk** w pałacu Raczyńskich, na które szanownych członków uprzejmie zapraszamy. Pomiędzy innemi wniesione będą sprawy:
1) Nowego pomieszczenia dla zbiorów Towarzystwa;
2) Stan kasy;
3) Wybór zarządu i członków czynnych i honorowych.

H. Feldmanowski, sekretarz.

— * Wkrótce wyjdą z druku nakładem zasłużonéj w kraju księgarni J. K. Żupańskiego, **Poezye** młodego poety **Władysława Bełzy.**

— * Od **Wydawnictwa Sobótki** otrzymujemy pismo następujące:

„W numerze 62 Dziennika Poznańskiego pan Eljasz, artysta z Krakowa, reklamuje wydawcę Sobótki o bezprawne użycie ryciny, przedstawiającéj Unią Litwy z Polską. Dziwi nas to bardzo, że pan Eljasz bez poprzedniego porozumienia się śmiał nam zarzucić złą wiarę, zkądinąd zupełnie nie usprawiedliwioną. Rycina, o któréj mowa, sprzedaną nam była przez p. H. Stupnickiego we Lwowie. Słuszniéj więc byłoby panu S. a nie nam zarzut robić. Że zaś wartość jéj nie odpowiadała naszemu pismu, zamieściliśmy ją na okładce prospektu. Pan Eljasz, jak się sam wyraża, zrobił ją przed laty w tymże celu. Zkąd więc pochodzi ta drażliwość ambicyi artystycznéj, nie umiemy sobie wytłómaczyć. Co zaś do rycin, zamieszczanych w Sobótce, upewnić możemy pana Eljasza, że tak dodatnie jako też i ujemne ich strony dobrze nam są znane. Trudności, jakie w odbijaniu spotykamy, powoli usuwają się. Drzeworyty pod okiem pana J. I Kraszewskiego są wykonywane i pochodzą z rąk umiejętnych.

Musimy jeszcze jednę uwagę zrobić. Jeżeli pismo nasze z innemi tego rodzaju pismami szczęśliwie konkurować nie może, to pamiętać należy na taniość jego i na niekorzystne miejscowe warunki.

Wydawnictwo Sobótki.“

— * **Czasopismo polskie w Brodach.** Od dnia 31 b. m. wychodzić będzie w Brodach pismo peryodyczne p. t. Pochodnia, którego zadaniem będzie wzbudzenie polskości i ducha nowożytnego u naszych współobywateli Izraelitów w ogóle, a w szczególności w Brodach, gdzie górę wziął był duch prywatny i osobistości. Pochodnia dotykać będzie stósunków gminnych, przemysłowych, gospodarskich i t. d. Podawać będzie nadto w feletonie artykuły literackie i naukowe. Jako redaktora odpowiedzialnego Pochodni wymieniają pana P. Ostillera.

Gaz. Nar.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 marca.

HOTEL DU NORD. Bronisz z żoną z Otoczny, hr. Miączyński z Pawłowa, prob. Choiński z Owińsk.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Krześlic, Brudzewski z Lednogóry, Moszczeński z W. Jeziorek.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Baarth z żoną z Modrza, pani Funk z Rokietnicy.

HOTEL PARYSKI. Chrzanowski z Ostrowa, Chrzanowska z Stanisławowa, Leiszner z Babina.

HOTEL RZYMSKI. Bardt z Pawłowic, Moraczewski z Trzemeszna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Siemianowska z Krotoszyna, Michalski z Szczytnik, Grochowska z Miłosławia.

HOTEL BERLIŃSKI. Kiedrzyński z Międzylesia, Kryszewski z Inowrocławia, Chodkiewicz z Rydzyny, panna Sieradelka z Kobylina, Łuszczewski z Warszawy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 marca.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne tal. 82 żądano. — Pozn. listy rentowe tal. 81¼ żąd. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie 74¼ tal. płac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: wypow. 25 węcpli; na marzec 40⅚, marzec-kwiec. —, na wiosnę 40¹¹/₁₂, kwiecien-maj 40⅚, maj-czerw. 41⅙, czerwiec-lipiec 42, lipiec-sierp. — tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypowiedziano — kw.; na marzec 14⅓, kwiecień 14⅓, maj 14⁵/₁₂, czerwiec 14⁵/₁₂, lipiec 15¹/₂₄, sierpień 15⅙ tal., kwiecień-maj w związku —, czerwiec-lipiec w związku — tal.; w miejscu bez beczki 14⅙ tal. płac.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

23 marca 1870.

	od tal	od sg.	od fn.	do tal	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	12	6	2	15	—
„ średniéj „	2	3	9	2	7	6
„ posled. „	1	26	3	1	28	9
Żyta cięższego „	1	21	3	1	23	—
„ lżejszego „	1	18	6	1	19	6
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	15	—
„ drobn. „	1	10	—	1	12	6
Owsa „	—	28	—	—	29	—
Grochu do gotow. „	1	22	6	1	25	—
„ na paszę „	1	18	—	1	19	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garniec „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 22 marca.

Na giełdzie dzisiejszéj zapanowało znowu owo usposobienie obojętne, jakie już od wielu tygodni główną jéj cechą: przytém był obrót niektórych papierów spekulacyjnych dość wielki.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¼ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 96¼ płac. Obl. pstwa (4½) 78¾ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 116¾ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3½%) 73⅛ płac. dto (4%) 81 płac. dto (4½%) 87½ płac. Pozn. nowe (4%) 82 płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 84¼ płac. Prusk. (4%) 85 płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 73⅛ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 89½ płacono. Losy z r. 1860 (5%) 80 płac. Losy z r. 1864 (4%) 66 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 118½ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 68¾ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92¼ żąd. dto cząstki po 100 złp. (4%) 98½ żąd. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70½ płc. Listy likw. 57 płacono. Włosk. poż. (5%) 55⅝ płac. Turecka pożyczka 45¼ płacono. Amerykańska pożyczka (6%) 96 płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 124½ płac. Gal.-Kar. Ludwik 99⅜ płac. Austryackie. Franc. 215½—4¾ i 5½ płac. Warsz.-wied. 57 płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. 157¾—¼—⅛—¾ płacono. Poznańskie prowincyon. 103 płacono. Szląsk. stow. bank. (4%) 123½ płac. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 98 płac. Hansem. (4½%) 94 płac. Henkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113⅝ płac. ldr. 112½ płac., suwerny 6. 24⅞ płc., nap. 5. 12⅞ płac., półimper. 5. 17¾ płac., doll. 1. 12½ płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bankn. 99⅘ płac. Austr.-bankn. 82⅜ płacono. Rosyjsk. bankn. 74½ płac. **— Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 51—64 tal.; 2000 funt. na marzec —, kwiec.-maj 57—56½, maj-czerw. 58—57¾, czerw.-lipiec 59¼—58⅞ tal. płac. Żyto: 2000 funt w miejscu 43¾—45½ tal.; polskie 45¼—½, nadpsute 39¾ tal. z kolei płac.; na marzec —, kwiec.-maj 44—33¾—⅛, maj-czerw. 43⅞—⅝—¾, czerw.-lip. 45—44⅞ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 31—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—27 tal.; polski 23—½, pomorski 25¼—¾, pośled. wschodnio pruski 23—½ tal. płac.; na marz. —, kwiec.-maj 24¾, maj czerw. 25¼—26 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na paszę 42—48 tal. Rzep: 1800 funt. 102—102 tal. Rzepik: 100—110 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal. płc.; na marz. 14 płac., marz.-kwiec. 14 żąd., kwiec.-maj 13⅚—²³/₂₄—¹¹/₁₂ tal. płacono. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Olej skalny: w miejscu 8⁵/₁₂ tal. płac.; na marzec 8, marzec-kwiec. 7⅔ tal. płac. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 15⅙—⁵/₂₄ tal. płac.; na marzec i marzec-kwiec. 15⅓, kwiec.-maj 15¼—⅜—¼, maj-czerwiec 15⁷/₁₂—⅔—⅝, czerw.-lip. 15⅞—²¹/₂₄—¹¹/₁₂ tal. płac.

Giełda szczecińska, 22 marca.

Pszenica: słabo; na wiosnę 61¼, maj-czerwiec 61½, czerw.-lipiec 62¾ tal. płac. Żyto: słabiéj; na wiosnę i maj-czerwiec 43½, czerwiec-lipiec 44½ tal. płac. Oléj rzepiowy: stale; na kwiecień-maj 13½, wrzesień-październik 12⅔ tal. płacono. Okowita: trzyma się; na wiosnę i maj-czerwiec 15⅓, czerwiec-lipiec 15⁷/₁₂ tal. płacono.

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym Dziennika czytać należy w rubryce: „Hiszpania“ w wierszu 13: **Pamflet** będący, zamiast: Fakt będący itd.

Nadesłano.

Przed niedawnym czasem obiegała po wielu dziennikach wiadomość, że założyciel fabryki machin do szycia Singera, Isaak M. Singer, który jako ten, co polepszył a mianowicie rozpowszechnił machiny do szycia, we wszystkich 5 częściach świata znaczne zjednał sobie imię, umarł w Vera-Cruz. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą. Isaak M. Singer, będący teraz właścicielem zebranego przez swą czynność książęcego majątku, cieszy się najlepszém zdrowiem i żyje odosobniony w Paryżu, jako naczelnik swéj spółki, zatrudniony udoskonaleniem machiny, na którą dotąd uzyskał już 26 rozmaitych patentów. Bezsumiennie postępują sobie w braku materyału reporterowie z nazwiskiem tak znanego męża, rozszerzając wiadomości, które przy ważności tego nazwiska dla przemysłu w dziedzinie machin do szycia tak są ważne a jednak tylko wymyślone. [1971].

(Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano i wyłącznie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość spożywa przy każdym obiedzie pełny talerz i nachwalić się nie może jéj skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi.) W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcyach, sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, zgadze, dyaryi, rozdrażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach, i ropieniu się żołądka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechowych, suchotach, puchlinie wodnéj, reumatyzmie, pedogrze, influenza, hryppie, mdłościach i womitach nawet podczas brzemienności, po obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niespokojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odrazie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, deluziach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnéj bojaźni itd. [6508]

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia ½ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Robske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

Dnia 28 odprawioném będzie nabożeństwo żałobne w Inowrocławiu za duszę ś. p. **Macieja Mielżyńskiego.**

Dnia **26 m. b.** o godzinie 9 z rana odbędzie się w Pleszewie nabożeństwo żałobne za duszę śp. **Macieja** hr. **Mielżyńskiego**, na które zaprasza (1959)
Zarząd Towarzystwa przemysłowców.

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego powiatu Inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu w **poniedziałek,** dnia **28 marca b. r.** o godzinie 12 z południa w lokalu p. Wituskiego, na które uprzejmie zaprasza (1744)
Dyrekcya.

Walne zebranie Tow. rólniczego pow. Wągrowieckiego odbędzie się dnia **31 marca** o 11 z rana w Wągrówcu, w lokalu Towarzystwa, na które z nadmienieniem, że między przytomnych członków rozdane będą rozmaite nasiona, zaprasza (1938)
Dyrekcya.

Aukcya Pozostałości.
Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w poniedziałek dnia 28 marca rb. rano od 9 godziny na św. Marcinie No 56b. **w domu Mikulskiego** najwięcéj dającemu za natychmiastową za płatę w gotówce pozostałość po podpułkowniku **Salisch**, składającą się z **sof, foteléw, stołów, biurka cylindrowego, bielizny, sprzętów domowych i kuchennych, mundurów oficerskich,** dalej **złotą tabakierkę, naszyjnik brylantowy, złoty zegarek i łańcuszek, dubeltówkę i inną broń palną.** (.1981)
Rychlewski, król. komisarz aukc.

Koszule wierzchnie dobrze leżące
w najrozmaitszych nowych odmianach i gatunkach, płótna, ręczniki, chustki do nosa, szkarpetki i inne t. p. przedmioty bielizny, poleca po bardzo rzetelnych cenach (.1983)
M. Goczkowski,
fabryka bielizny Rynek 70.

„Protaziu, Protaziu w Pleszewie zapłać w dobroci za kolki, bobyś przegrał sprawę, bo prawo co znom, to znom.“

Osoba z dobrém wychowaniem, Polka, życzy sobie przyjąć miejsce rządczyni domu. Listy uprasza się poste restante **P. G. Kościan.** [1846].

Mieszkanie na św. Marcinie 45 na trzeciém piętrze złożone z 3 pokoi itd. od 1 kwietnia rb. do wynajęcia; o warunkach można się dowiedz. na św. Marcinie 8 na 1 piet. (1940)

Księgarnia **J. B. Langiego**
w Gnieźnie poleca Szanownemu **Duchowieństwu** szczególnie szanownym **inspektorom szkół** i **Panom nauczycielom**, wyszłe jéj nakładem z polecenia **Najprzewielebniejszego Arcypasterza** książki szkólne dyecezalne, jako to:
Katechizm mniejszy
„ **średni**
„ **większy i**
Dzieje starego i nowego testamentu. Niemniéj poleca wszelkie inne książki i utenzylia szkólne po niskich cenach. (.1969)

Osoba, posiadająca dostateczne wiadomości muzyczne, udziela od 1 kwietnia godziny **na fortepianie.** Bliższe wiadomości w zakładzie św. Józefa. (1819)

Przyjaciel Dzieci i Młodzieży
wychodzić będzie od 1 kwietnia rb. co dwa tygodnie w wielkim arkuszu o 8 stronach **z obrazkami.** Treść stanowić będą: łatwe opisy naukowe, powiastki, wierszyki, zagadki. Przedpłata na pocztach ćwierćroczna 5 sgr. 9 fen., w Poznaniu 5 sgr., a 6 sgr. za przynoszenie do domu. Proszę o liczną przedpłatę. (1957)
J. Chociszewski,
ul. Kozia No. 10 na pierwszém piętrze w podwórzu.

Nauczycielka doświadczona, posiadaj. język fran., polski i niem. i inne potrzeb. wiadomości, — poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub maja. Dowiedzieć się o niéj można przez listy poste rest. **O. B. Poznań.** (1934)

Swój skład sprzętów kościelnych n. p. **chrzcielnice, obrazy do noszenia, chorągwie, baldachimy, rezurekcyonarze, statuty św. Pańskich, pasye** rozmaitych rozmiarów. Przyjmuję wszelką robotę kościelną, ołtarze nowe lub starych odnowienie. Wykonuję obstalunki w drzewie rzeźbione, oprawiam obrazy (1955)
W. Trzciński,
dawniéj **Stawski**, Wodna ul. 25.

Nasiona
polecam w **najlepszym świeżym gatunku** po jak **najtańszych cenach** Wykaz mój nasion: No 35, rocznik 17 jest bezpłatnie i franco na usługi. Polecam się także do **zakładania parków i ogrodów** jako też do wygotowywania planów ogrodowych. (.1491)
Poznań
Królewska ul. 15a.
Henryk Mayer,
ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

†

Dnia 22 marca o godzinie 11 w wieczór zasnęła w Bogu ś. p. **Wiktorya z Prądzyńskich Modlibowska.** (1974)

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek, dnia 25 marca o 4 po południu, a pogrzeb nazajutrz rano w Rogoźnie.

Stroskane dzieci i wnuki.
Międzylesie, 23 marca.

Służący żon. opatrz. w dobre świad. i rek. życzy miejsca od 1 kwiet. Bliższa wiad. u rzeźbiarza p. **Ceptowskiego**, Małe Garbary No 9. (.1977)

Rynek 90. **Tapety.** Rynek 90.
Najnowsze desenie w obfitym wyborze od 2 sgr. za zwój począwszy poleca
Natan Charig, Rynek 90.
Próby zamiejscowe franco. (1979)

Rolosy, desenie gustowne, drążki do firanek i ozdoby są zawsze na składzie.
Rynek 90. **Natan Charig.** Rynek 90.
(1980)

Na **porę wiosenną 1870** poleca:
Firanki,
Wyroby na meble i Portiery,
Pokrycia na stół,
Rolosy,

Kobierce
w wszelkich wielkościach odpasowane i na całe pokoje,
Chodniki,
Ceraty,
Maty kokosowe
w największym wyborze po najtańszych cenach. (1633)
Poznań, Rynek No. 63.
Robert Schmidt,
(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

Węgle drobne
świeżo z kopalni dobyte nadzwyczaj obfite w kostki, poleca tanio (.1973)
P. Keil
w Katowicach.

Przez zakupno okolicznościowe nabyłem tanio znaczną partyą rzeczywiście pięknych cygar. By takowe prędko uprzątnąć, sprzedaję
Arcypięknie Blitar Havanna 24—30 tal. za tysiąc,
Najpiękniejsze Havańskie cygara tysiąc po 15, 18 i 20 tal.,
Wybrakowane havańskie, oryg. pudełka po 500 sztuk, tysiąc 12 tal.
A. Gonschior,
w Wrocławiu. (1914)

Prawdziwa **manna** jako też obier. **groch** kwarta po 3 sgr. u
M. Briske wdow.

Podczas postu mam zawsze na składzie **wędzone i marynowane towary rybne.**
Zamówienia zamiejscowe wykonują się.
F. Fromm,
Sapieżyński plac No 7. (.1695)

Nasienie białéj i czerwonéj **koniczyny**, francuskiéj **lucerny**, olbrzymich **buraków i marchwi** pastewnéj itd. poleca
Zboralski
[1782.] w Pleszewie.

Na **stancyą** przyjmuje się jeszcze **ucznl.** Gdzie? wskaże Eksped. Dzien. (.1907)

Guzy pod gardłem, szyję napuchłą, gruczoły — w ogóle choroby skrofuliczne leczy listownie **gruntownie** lekarz specyalny Dr. **Henry Herz** w Stuttgardzie. (851)

Bezustannie pracujące aparaty do przyrządzenia rozmaitych napojów, gaz zawierających, wyrabiane przez
Herm. Lachapelle & Ch. Glover
144, Faubourg Poissonnière, Paryż.

Woda selterska jako też wszystkie znane mineralne i wedle przepisu składane lekarskie wody. Limonada sodowa, jako też cukrem zaprawiane, korzenne i winne napoje. Wina musujące. Młode piwo uczynić musującém jak stare, poprawić takowe tak co smaku jak jakości. — Osobnego urządzenia nie potrzeba, każdy przyjąć może nadzór. — **Gwarancya.**

Aparata te są jedynemi, które zadość czynią wszystkim przepisom władz sanitarnych, jedynemi, które odpowiadają potrzebom przemysłowego obrotu. (865)

Wszyscy ci, co się zająć chcą tym korzystnym procederem, niechaj sprowadzą sobie od fabrykanta za przesłaniem 5 fr. podręcznik o „fabrykacyi napojów, kwas węglowy zawierających", dzieło piękne z 80 obrazami przez fabrykanta ogłoszone. (Przepis użycia aparatów franco i bezpłatnie na żąd nie) Ajentura w Frankfurcie n. M.,
H. Flegenheimer, Zeil 29.

Przez świetną i niewątpliwą skuteczność moich
kuracyi garbnikowych (system kompl.) leczą się paraliże, podagra, reumat., syf. i choroby sekund. skrofuły, fistuły, liszaje, zastarz. wrzody, słabości itd. mianowicie choroby niewieście z skutkiem niezawodnym i radykalnie. Kuracya (łatwa i przyjemna) użytą być może i po za zakładem. Zamiejscowi otrzymują pomiesz. i pożyw. lub obszern. sumien. wiadomość jako też preparaty garbnikowe, które inne wszystkie przewyższają przez przesyłkę. (.1659)
Vincenz Vlek, właśc. konc. zakładu leczącego, Berlin, Bendlerstr. 8

Wiadomość dla lekarzy.
Syrop Dra Forget.
Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable, ulica Vivienne 36, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. [6301]

Podpisy na akcye Banku rólniczo-przemysłowego
Kwilecki i Spółka
przyjmują (.921)
Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

Do budowy parowych tartaków
polecają się usilnie jako **specyaliści** w tym fachu
Hermann Laass & Comp.,
Fabryka machin
Neustadt-Magdeburg.

Ponieważ wielorakiemi pochlubić się możemy uznaniami, przeto mogą panowie ci, co nas zaszczycą zleceniami swemi łaskawemi, być tém bardziéj pewnymi najlepszéj usługi, że liczne na tém polu praktyczne poczyniliśmy doświadczenia.

Bliższe szczegóły jako też kosztorysy na łaskawe frankowane zapytania bezpłatnie. [1912]

PIGUŁKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJCAE ROZKŁADOWI,
POTWIERDZONE PRZEZ PARYZKĄ AKADEMIĄ W 1850 R.,
ZAMIESZCZONE W 1866 W FORMULARZU LEGALNYM FRANCUZKIM, W KODEKSIE, &.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza,** pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom **skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o **oddziaływanie** na krew, w **błednicy, niedostatku lub braku regularności** dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nie czysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych pigułek Blancarda,** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego** (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj, jak obok

Blancard
aptekarz,
rue Bonaparte 40.

W Poznaniu w aptekach pp. **Jagielskiego, dr. Mankiewicza** i **Elsnera;** w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego.** (7640),

---

Tymczasowe doniesienie o aukcyi bydła

Z powodu oddania dzierżawy w Busowie i Ducherowie (powiat Anclam) ma być w miesiącu czerwcu drogą aukcyi być sprzedanych około 50 koni roboczych, 20 koni wierzchowych i cugowych, klacze i źrebce, 60 krów z Angel pełnéj krwi, 50 sztuk bydła holenderskiego i holenderskiego krzyżowania, 11 wołów cugowych własnego chowu, 2000 owiec częścią staro-boldenbukskiéj rasy, lub od 14 lat z tryków boldenbukskich, częściowo w najnowszym czasie i z najlepszych Rambouilletów pochodzące. Daléj sprzedanym zostanie kompletny martwy inwentarz dominialny. Wszystko obejrzeć można każdéj chwili.

Busow, stacya kolejowa Ducherow, pow. Anclam.
(1589) **Herrmann Holtz.**

Poznań, 15 marca 1870.

Szanownéj przemysłowéj i rólniczéj publiczności pozwalam sobie donieść niniejszém uprzejmie, że w mieście tutejszém osiedliłem się jako

inżynier cywilny.

Dla tego polecam moje, tu przy **Wilhelmowskiéj ulicy** w **Ochmiga Hotelu de France** znajdujące się

biuro techniczne

do **wygotowywania rysunków, kosztorysów** itd. tak całych **fabrycznych** jak **ogniskowych zakładów,** jako to **gorzelni, browarów, młynów** każdego rodzaju, **fabryk krochmalu** do pszenicy i kartofli, **cegielni, pump, transmisyi** do obrotu machin agronomicznych itd., jako też pojedyńczych machin i aparatów do celów technicznych.

Podejmuję się również **dostawy machin parowych** i **kotłów parowych** każdéj wielkości i konstrukcyi wraz z należącemi do nich **armaturami** i **wszystkiemi rekwizytami** do zakładów fabrycznych; pośredniczenia przy zakupnie i sprzedaży **machin używanych** i **aparatów; kierunku budowy, urządzenia** i **puszczania** w **obieg** zakładów przemysłowych; **kontroli** ich i **rewizyi** kotłów parowych.

Prócz tego sporządzają się **taksy** i **opinie, obliczenia żelaznych konstrukcyi budowlowych, wnioski** o **koncesye** dla **kotłów parowych** i **zakładów procederowych** itd.

Przez dobre związki moje z renomowanymi fabrykantami jestem w stanie uznane za najlepsze **artykuły techniczne,** potrzebne do jakiegokolwiek obrotu fabrycznego jak np. stęplowane i niestęplowane **alkoholometry, termometry, termometry zacierowe, probierze piwa, probierze octu** itd. itd. mieć zawsze na składzie lub dostawę ich wykonać akuratnie.

Polecając niniejszém **biuro moje techniczne** do użycia jak najusilniéj, będę zawsze służył publiczności przemysłowéj z pomocą bezstronną i o to się starał, bym jak najsumienniéj dopilnował interesów mych szanownych mocodawców. (1967)

Z poważaniem
Karól Benemann.

Gorzelnik, kawaler, Polak, wolny od wojskowości, praktycznie i teoretycznie z najnowszą manipulacyą w sztuce gorzelniczéj obeznany jeszcze w obowiązkach, poszukuje dla polepszenia sobie swego losu od ś. Jana r. b. odpowiedniéj posady jako gorzelnik w Księstwie lub Król. Polskiém.
Łaskawe oferty proszę adresować **H. H.** poste restante w **Czarnkowie.** (1908)

Dom. Miedzychód p. Śrem potrzebuje od 1 lipca r. b. zdatnego, wolnego od wojskowości, bezżennego
1. **pisarza gospodarczego,**
2. **kucharza.**
Zgłoszenia z załączeniem zaświadczeń należy frankować. (1620)

Dwóch ekonomów, zaopatrzonych w dobre rekomendacye od św. Jana r. b. znajdzie miejsce w **Słupi** pod Kempnem. Jeden z nich może być żonaty. (1958)

Dom. **Lipno** pod Lesznem (pols.) potrzebuje od 1 kwietnia r. b. **elewę gospodarczego.** (1976)

Pisarza gospodarczego, bezżennego, poszukuje Dom. Smiełów pod Żerkowem. Osobiste przedstawienie się nieodzowne. [1852]

Dominium **Szołdry** pod Czempiniem ma do sprzedania **drzewka owocowe, aprykozy** i **brzoskwinie,** w najlepszych francuzkich gatunkach regularnie do szpalerów formowane, po 12 sgr. — **Jabłonki** po $7\frac{1}{2}$ do 10 sgr. — **Winokrzewy** po $2\frac{1}{2}$ do 4 sgr. — **Płonki gruszkowe** 3letnie, 1000 sztuk po 8 tal. — Inne **płonki** i **pigwy** po cenach umiarkowanych.

Dzierżawy
dóbr ziemskich
każdéj wielkości z gorzelniami i bez gorzelni poszukuje dla doskonałych i zamożnych agronomów [1205].
Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Siano i słoma, także **jarka do siewu jest na sprzedaż w Cieślach pod Rogoźnem.** (.1910)

Folwark mój Ostrowite pr. położony pomiędzy Gnieznem, Trzemesznem i Witkowem obejmujący 371 morg. 61□ pręt. z wysiewem jesiennym około 30 szefli pszenicy i 120 szefli żyta, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, dobremi po większéj części nowemi budynkami i ogrodem owocowym, jest zwolnéj ręki do sprzedania. (.1774)
Urbanowski w Niechanowie.

Dzierżawa dóbr.
Czerminek do wydzierzawienia 1869 morgów termin licyt. **29 kwietnia na ratuszu w Borku o 2 po południu,** warunki do przejrzenia w Karolewie pod Borkiem. (.1768)
A. Graeve.

!! Dla właścicieli dóbr !
Celem **ulokowania większego kapitału** pożądaném jest rychłe zakupno posiadłości w W. Księstwie Poznańskiém wartości do **500,000 tal.** Chcący sprzedać upraszają się uprzejmie, aby adresy swoje pod **B v. B. 9764** przesłali do ekspedycyi anonsów **Rudolfa Mosse** w Hamburgu. Ajenci nie będą uwzględnieni. (.1900)

W poniedziałek dnia 28 marca sprowadzę rannym pociągiem znowu na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport **krów leżo dojnych z cielętami** z łęgu nadnoteckiego.
(1956) **J. Klakow,** handlarz bydła.

Przy zaliczce 8000 tal kaucyi poszuk się od ś. Jana rb. administracyi więk. d w W. Ks. Poznańskiem lub w Galicyi. Łaskawe oferty pod lit. **N. N. 2000** po restante Poznań. (185

Sprzedaż
owczarni zarodowéj

Wybudowanie fabryki zniewala mię do rozwiązania méj owczarni zarodowéj i do sprzedania maciórek.

Owczarnia należy do rasy Negretti i staranie hodowaną jest przy pomocy dyrektora owczarń **A. Heil** jest ona zdrowa i wolna od każdej dziedzicznéj choroby.

Zwierzęta są w ogóle wielkiéj figury przy głębokiém, beczkowatém ciele mało mają fałd, runo zbite z głębką, szlachetną wyrównaną o ile można żna wolną od potu wełną. Bliższe szczegóły sprawozdania z wystawy owi

Waga strzyży wynosi 100 szt 4 cent., cena wełny jest odpowiedn dobra.

Maciórki były pod baranami znak mitemi, które przez dwa tygodnie obejrzeć można.

Dom. Klein Baudiss przy stacyi kolei żelaznéj Neumarkt w S. (.196
Walter.

Dominium **Sielec** pod Srebrną-Górą ma na sprzedaż
130 skopów,
dwóch- do czteroletnich, rosłych bardzo wełnitych. Odebrane b mogą zaraz po strzyży lub w jesieni. (1945

Losy
po 1 tal.
do
loteryi targu na konie
w **Pasewalk,**
która odbędzie się dnia 27 kwietnia rb. do nabycia u (1972)
Maxa Fürstenberg, Königin Augusta Str. 24. } Berlin
W. Altvater, Friedrichsstr. 2. }
przy odbiorze 25 losów daje się rab 20 000 losów, 1100 wygranych warto 15,000 tal.

Dziś, t. j. we **środę** o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego **Pogadanka** w kwestyach tyczących się przemysłu i handlu. O liczny udział członków uprasza (1978)
[1978] **Zarząd.**

Dans la salle de M. Fal
(Rycerska ul.)
Dimanche 27 mars
de 4 a 5 heure.
Deuxième conference littéraire sur le gen
Oratoire, depuis Bossuet jusqu'au comte
Montalemb rt.

Dimanche 3 Avril.
Troisième Conference littérair
Recit sur la Sibérie.
On trouve des billets pour ces deux co ferences dans la libraire de M. **Zupa ski,** Nowa ul. à 10 silbergros pour un b let, 15 silbergr. pour les deux. (1928

Dnia 31 marca
Teatr amatorsk
w Kępnie.
Przedstawionemi będą:
Cicha woda brzegi rwie
(Komedya w 1 akcie Chęcińskiego.
Berek zapieczętowany.
Potém będzie
Śpiew,
a na koniec
Żywe obrazy.
Dochód przeznaczony dla Towarzystwa ś Wincentego à Paulo Pań powiatu Ostrz szowskiego i miasta Kępna. [196

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w środę, dnia 23 marca
Przedstawienie p. Stehna
Obraz. poruszających się
Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne 3 sgr.
Początek o godzinie 7.
Szanownym damom ku wiadomości, że t go wieczora nie będzie wolno palić cygar.
(1982) **Emil Tauber.**

Dominium Jeżew pod Borkiem

ma na sprzedaż około **15,000 bardzo pięknych wysoko roslych drzewek owocowych do obsadzenia drog zdatnych,** jako to:

Jabłonie zimowe w 40 gatunkach } sztuka $7\frac{1}{2}$ sgr.
„ latowe w 20 gatunkach }
Grusze zimowe i latowe sztuka $7\frac{1}{2}$ sgr.
Czereśnie białe, czerwone, żółte, czarne i szklane, sztuka $7\frac{1}{2}$ sgr.
Aprykozy i **brzoskwinie, włoskie orzechy** i kilka gatunków **renklodów,** sztuka po 15 sgr.
Kilka kóp **pięknych kasztanów,** kopa po 20 tal.
Około **20,000 dziczków jabłoni** za tysiąc 5 tal. — Około **12,000 flanc akacyi,** do 4' wysokie, tysiąc 4 tal.
Kilkanaście centnarów **siemienia ćwiklanego, Pohla olbrzymia,** centnar po 15 tal.
6 centnarów **siemienia marchwi bydlęcéj,** centnar po 20 tal.
Zgłosić się można do miejscowego ogrodnika **Jabłońskiego.** (895)

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.